



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 86 (1446)

DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU

ROK XVIII

Pomyślne próby bokserów w Poznaniu

POLSKA — NORWEGIA 2:2

Ofiarna walka naszych piłkarzy zamienia porażkę 0:2 w zasłużony remis z groźnym przeciwnikiem

Za ambicję — piątka!

Opinia prezesa PZPN płk. dypl. K. Głabisza

Był to piękny mecz, pełen emocjonujących momentów, grany fair — oświadczył po zawodach prezes PZPN płk. Głabisz. Norwegowie przeważali poziomem gry, techniką, przemyśleniami taktycznymi, wygimnastykowaniem, szybkością reakcji i biegiem, nasi zawodnicy — wytrzymałością i ambicją walki. Dlatego wynik jest zasłużony.

Jedenastka nasza miała nierówne momenty. Bardzo długo panowała w niej nerwowość, po słabej pierwszej połowie przyszedł wspólny zryw w drugiej, który dał w efekcie wyrównanie i pozwolił zapomnieć o słabszym okresie.

Widać u naszych graczy za mało pracy nad sobą, jakiś brak szlif, solidnego przemyslenia gry. Technicznie też jakby nastąpiło obniżenie. Znowu potrzebny jest trener zagraniczny. Trzeba koniecznie go w roku przyszłym zaangażować, by wyrównać te braki.

Gen. Bończa - Uzdowski, honorowy prezes PZPN, jest zadowolony z przebiegu spotkania, ale nie zadowolony z gry naszej drużyny, która zdaniem jego wykazuje wiele luk. — Musimy koniecznie szukać młodych graczy i odnowić skład — mówi.

Najlepiej w zespole wypadła praca strona zarówno w ataku, jak w pomocy i obronie. W pomocy najmniej widoczny był tym razem, mimo wielkiej ofiarności, Dytko, ale miał też przeciwko sobie najgroźniejszych rywali.

Wilimowski drugą bramką przypominał nam znów swe wielkie możliwości.

W zespole norweskim wyróżniam Henriksena (prawy pomocnik), Kvammena i Frantzena (prawa strona ataku) i obu beków. W ogóle był to zespół bez luk, podczas gdy u nas luki były widoczne.

Mieliśmy więcej szans na zwycięstwo, choć Norwegowie mieli więcej z gry w polu.

P. Langenus omylił się przy odgwiżdaniu spalonego tuż przed bramką, ale wykazał wielką odwagę, przyznając się do błędu. Uważam błąd ten za nieistotny, bo strzał Wilimowskiego i tak zła pał Johansen. Może należało w drugiej połowie podyktować karny, a nie wolny, ale i ja — za takie przewinienie — nie dawałbym karnego.

Całej naszej dzielnej jedenastce należą się słowa podziękowania za ofiarną i ambitną grę. Chłopcy robili naprawdę, co mogli. (r. m.)



KVAMMEN, CZY NYC?
Pojedynek na meczu Polska — Norwegia 2:2.



DOSTOJNY GOŚĆ NA MECZU Z NORWEGIĄ
Marszałek Smigły-Rydz obserwuje mecz piłkarski. Obok, hon. prezes P.Z.P.N. gen. Bończa - Uzdowski.

mówią kierownicy ekspedycji norweskiej

Prezes związku norweskiego p. Dahl nie jest zadowolony z wyniku. — Naturalnie atmosfera po remisie jest przyjemniejsza — mówi — bo obie strony są zadowolone, ale nam przed wyjazdem do Anglii zależało na zwycięstwie.

Moja drużyna nie zupełnie zadowolona, jeśli się prowadzi 2:0, to powinno

się wygrać. Z Anglią naturalnie przegramy, ale będziemy się starali wyjść jak najbardziej z honorem.

Jestem zachwycony przyjęciem i chciałbym by nasz kontakt sportowy był coraz silniejszy.

Pozostali członkowie kierownictwa ekspedycji norweskiej są naogół z wyniku zadowoleni. Uważają, że gdyby grał Brustadt, Norwegia musiała by wygrać. Ci, którzy widzieli mecz w Berlinie są zdania, że tak Norwegia, jak i Polska grały wczoraj lepiej.

P. Halverson, kapitan związku Norwegów, nie jest zbyt skłonny do ujawnienia swoich wrażeń:

— Z zasady nigdy nie mówię nic o meczu. Zarówno dobra krytyka, jak i zła, nie mają dobrego wpływu na grę.

Ale po paru minutach bliskiego sąsiedztwa p. Halverson nie wytrzymał. Sam ukradkiem nawiązał rozmowę na

ten temat. Nie był w swoich enuncjacjach zbyt hojny, mimo to można się było zorientować co myśli o Polakach. Przede wszystkim jest zdania, że prawa strona polskiego zespołu we wszystkich liniach grała lepiej od lewej, a cała drużyna gorzej niż przed dwoma laty w Berlinie na Olimpiadzie.

Sędzia p. Langenus stwierdza, że gra była nietrudna do prowadzenia. Wynik uważa za zasłużony, wprowadzić Norwegowie byli, bezwzględnie biorąc, lepsi jednak Polacy grali z ogromną ambicją i lepiej przetrzymali do końca.

Trudno mu czynić porównania z meczem, jaki przed dziesięcioma laty prowadził w Krakowie przeciw Jugosławii, jednak wydaje mu się, że raczej poczyniliśmy postępy. Nie rokuje natomiast szans przy tego rodzaju grze w Dublinie.

**Anglicy
na obozie
przed meczem
z Kontynentem**
(na str. 6-ej)



JEDENASTKA NORWEGII

zaimponowała Warszawie grą najwyższej klasy technicznej.



WILIMOWSKI STRZELA DRUGĄ BRAMKĘ NORWEGII

Johansen nie może sięgnąć do piłki. Autor strzału widoczny z tyłu w białej koszulce.



ZA AMBITNĄ WALKĘ NALEŻY SIĘ POCHWALAĆ!

Drużyna polska, która zremisowała z Norwegią 2:2: Szczepaniak, Madejski, Góra, Nyc, Płec, Wilimowski, Płontek, Włodarz, Wzostał, Galecki, Dytko.

**Przegląd
Sportowy
wizytą
kierownika
boksu
Rzeszy**
(na stronie 3-ej)

Mogliśmy mecz wygrać ale przeciwnik był lepszy!

Wspaniały pokaz klasy norweskiej i polskiego ducha ofiarnej walki

Mecz dzisiejszy można scharakteryzować w następujących kilku słowach: **Norwegowie reprezentowali klasę wyższą, Polacy — mieli więcej gry. — Wobec w rezultacie mogliśmy chyba wygrać.**

— Nie! Tak prosto znowu sprawa się nie przedstawia:

Brak klasy wychodził jasnym na jaw w decydujących momentach, uniemożliwiając wyeksploatowanie dogodnych możliwości. Radość była więc wielką i zrozumiałą, gdy na trzy minuty przed końcem udało się przynajmniej wyrównać.

Wynik remisowy uważamy też w tych warunkach za najbardziej sprawiedliwy. Norwegowie należą się punkty za lepszą technikę, większą szybkość (w pierwszych 70-ciu minutach) i umiejętność prowadzenia gry w sposób znamionujący poważny poziom. Polakom za ambicję, otwartość, wytrzymałość i imponujący 20-minutowy końcowy zryw, którym udobruchali też wielu niezadowolonych.

Obciążony szale

Wolelibyśmy naturalnie, by rozkład autów był nieco inny, jednak cieszymy się, że przynajmniej mniej i nie wracają czasy, w których jedna stracona bramka wystarczała, by zespół polski zupełnie zalać. Skąd bowiem wzięła się konieczność miazdząca przewagą?

Węch rasowego piłkarza

Wyzwanie sytuacji było również jedną z dodatków cech. Norweg prawie zawsze obliczył trafiał gdzie w danej chwili piłka padnie, zawsze w porę się zrywał i zawsze w oparciu o niał możliwości. U Polaków reakcja była przeważnie późniejsza, toteż więcej trzeba było biegać, więcej się wysilać.

Tajemnicze powodzenia

Wielu krytyków twierdzi, że była ona rezultatem zmniejszonej siły oporu przeciwnika. Można się z tym nawet zgodzić, ale trzeba też uzmysłowić sobie, że do stanu tego doprowadziła jednak Norwegów długotrwała agresywność Polaków, której pierwsze oznaki zanotowaliśmy gdzieś w 20-iej min. przed przerwą, a która trwała w mniejszym lub większym nasileniu, już później przez cały czas. Szczegółowo liczyliśmy raczej na fizyczne zalamanie się drużyny polskiej rozpoczynającej walkę przeciw wiatrówi. Tymczasem szybkiej wykończyli się goście, mimo, że znaleźli się dopiero po przerwie w sytuacji mniej korzystnej (przeciw wiatrówi) mogli taktykę swą ograniczyć do prostego zadania utrzymania wyniku. Wydawało się to nawet dość łatwe przy stu procentowym forswalwa t. zw. systemu bezpieczeństwa.

Do „dobrze” — daleko

Wilimowski wymienił nam dopiero na trzecim miejscu. Jeden był tylko moment, w którym przypomniał nam się „Ezi” z meczu przeciw Wellerhamptonowi Irlandii, czy Brazylii! Była to akcja, która przyniosła zwyciężanie.

Ochrona, która nie uchroniła...

Trudno nam wyżyć się wrażenia, że mecz na stadionie W. P. stał się znów argumentem przeciw systemowi defensywy, choćby nawet w tak dobrym wydaniu, jak zaprezentowali nam go goście z Północy. Prawda, że nieuszkodzili oni na długi czas nasz napad, prawda, że Eriksen awiony nawet nie między lecz zdecydowanie za obrońcami, niejednokrotnie w ostatniej wprost minucie jakąś imponującą głową, czy błyskawicznym wysunięciem nogi ratował sytuację. Prawda też, że fenomenalny Kvammen miał do spółki z Frantzenem nawet z głębi boiska rozjaśniać niebezpieczne akcje, dezorganizując nasz aparat obrony! Jednak, jakże był końcowy efekt?

Niedostateczne środki

Zdemontować norweski blok defensywny można było tylko i wyłącznie precyzyjną i dołą kombinacją wyłączenia z poszczególnych przesłań obrońcy, co doprowadziłoby w końcu do podważenia całej budowy. Udało się to częściowo innym sposobem, jednak chcielibyśmy, by w przyszłości stosowano środki bardziej pewne i uporządkowane, a mniej wyzwrępnące siły.

Wzmocniona defensywa nie pozwoliła Norwegom na utrzymanie przewagi dwu bramek i to w blizni ataku, który daleki był od idealu. Jakże więc ułoży się sytuacja, gdy stanie ona przed piątką ofensywną ulepioną z innej gliny?...

Są to jednak kłopoty, nad którymi nie mamy powodu laniać sobie głowy. Uwypukliliśmy je jedynie w celu wyśnucia własnych wniosków i uwzględnienia sumienia, czy trzymając się nieco innych wzorów nie pomielamy kardynalnego grzechu. Norwegowie odpowiadają nam może, że gdyby atak ich grał lepiej, nigdy nie doszłoby do zalamania się po przerwie i by nasze dwie bramki odpowiedzieli by, znacznie wcześniej... — trzecia.

Pamiętamy o tym, że kontuzja lewego łącznika Nordahla zmusiła gości do przegrupowania napadu po przerwie. Jednak warto by też zastanowić się, czy wahałoby bieg łączników od pomocy do pierwszej linii nie wpłynęły też wreszcie na zmniejszenie się ich agresywności? Czy atak norweski mając bliżej siebie własną pomoc nie byłby znacznie groźniejszy i czy nie przelamywałby łatwiej naszej zaporę? Trzeba przecież pamiętać i o tym, że Norwegowie strzelali wprawdzie groźnie, ale w sumie strzałów tych było raczej mało!

Najlepszy wśród słabych

Atak był bezspornie najsłabszą formacją naszej reprezentacji. Dopiero pod koniec widzieliśmy tam zaciętość

i nieustępliwość, jaka cechowała niejednokrotnie dawniej naszych napastników. Pierwsza lokata należy się bezspornie znowu Piontkowi. Walczył i pracował, cofał się, szedł do przodu, podawał i sam strzelał.

Na drugim miejscu stawiamy Pieca. Mimo skromnych swoich środków, lekroć wkroczył w akcję powodował zamieszanie pod bramką przeciwnika. Bramka zdobyta w półwale, bez długich cerezieli, była dobrej marki i zadecydowała o zmianie nastrojów. Podniosła ona na duchu całą naszą drużynę i podniecała widownię, która głośnym dopięciem w niemym stopniu przyczyniła się do zespolenia wysiłków graczy polskich.

Do „dobrze” — daleko

Wilimowski wymienił nam dopiero na trzecim miejscu. Jeden był tylko moment, w którym przypomniał nam się „Ezi” z meczu przeciw Wellerhamptonowi Irlandii, czy Brazylii! Była to akcja, która przyniosła zwyciężanie.

Do „dobrze” — daleko

Wilimowski wymienił nam dopiero na trzecim miejscu. Jeden był tylko moment, w którym przypomniał nam się „Ezi” z meczu przeciw Wellerhamptonowi Irlandii, czy Brazylii! Była to akcja, która przyniosła zwyciężanie.

Jeszcze nie ma kierownika

Wiele pozostawiała do życzenia rola Wostala. Był on wprawdzie ruchliwy, nie oszczędzał się ani przez chwilę, ale podania rzadko kiedy dochodziły do celu, pojeżdżał nie zawsze były skuteczne. Wostal nie był dyrygentem ofensywy, gdyż bakulo mu do tego dostatecznej orientacji i lepszego opanowania technicznego. Widać było zresztą, że „wyszedł z kursu”, gdyż współpracę z partnerami nie zabrał się należycie. Nawet z Piontkiem nie było ścisłego kontaktu. Dopiero w ostatniej fazie widzieliśmy już kilka ostrych podań. Na dobro Wostala zapisać należy i to, że dzięki zaciętości stał się współautorem drugiej bramki. Wydaje nam się przede wszystkim, że przy solidnym treningu graczy AKS-u powrócił do formy, która pozwoliła mu tak długo być ozdobą ataku reprezentacji.

Solidna pomoc

Pomoc należała do najsłabszych punktów. Blyszczak w niej przede wszystkim Góra, który od pierwszej chwili złapał właściwe tempo i był bodajże nie tylko najlepszym, ale i najrozsądniejszym polskim zawodnikiem. Góra walczył z Norwegami, jak równy z równymi i w wielkim stylu zarówno w defensywie, jak i w pracy konstrukcyjnej. Gdy chodzi o ofensywę to mamy pełne uznanie dla jego energicznych rańców do przodu i prób przesadzać. Czasami wcześniejsze podanie byłoby bardziej korzystne, niż długi dribbling umożliwiający przeciwnikowi sęagniecie pod bramkę nosiłków.

Solidna pomoc

Pomoc należała do najsłabszych punktów. Blyszczak w niej przede wszystkim Góra, który od pierwszej chwili złapał właściwe tempo i był bodajże nie tylko najlepszym, ale i najrozsądniejszym polskim zawodnikiem. Góra walczył z Norwegami, jak równy z równymi i w wielkim stylu zarówno w defensywie, jak i w pracy konstrukcyjnej. Gdy chodzi o ofensywę to mamy pełne uznanie dla jego energicznych rańców do przodu i prób przesadzać. Czasami wcześniejsze podanie byłoby bardziej korzystne, niż długi dribbling umożliwiający przeciwnikowi sęagniecie pod bramkę nosiłków.

Kończony trójki

Obrona, początkowo grała dość niewyraźnie. Chwila niezdowodowania kosztowała utratę pierwszego bramki. Skończyła się jednak lepiej. Szczeraniak i Gaecki rzucali się w wir walki, wykopywali piłkę jak i czym się dało i w rezultacie Szczepanek dośzedł po przerwie nawet do wężkiej formy, wywalał się aż na piłę przeciwnika, oddał rzut wolny p. wścieklasy. Gaecki nie oszalał na sto procent zwykłego swego poziomu, jednak w sumie również zadawalny. Madejski trzymał się na ogół dobrze. Z niektórych stron obaczę że się wina puszczona drugiej bramki. Przy szczęściu dalby się może strzał unicestwić. Należy jednak pamiętać, że był to momentally ostry szczer, za co raczej należały się Marcinowi specjalne brawa, niż Madejskiemu nagana.

Kvammen wielką klasą

Scharakteryzowaliśmy już ogólnie grę Norwegów. Najwybitniejszą indywidualnością był z pewnością naszym wspaniałym Kvammen. Doświadczył technik, operował piłką równie precyzyjnie na szerokiej przestrzeni, jak i na kwadratowym metrze. Gdy po przerwie przez jakiś czas znalazł się na skrzydle, zadziwił doskonałym biegiem i strzałem w niemiejszym stopniu, niż pracowitością i energią na łączniku. Kvammen uzupełniał idealnie Frantzena, który wypadł znacznie lepiej, niż należało oczekiwać na podstawie opinii, jakie napałwa w Oslo. Przed przerwą prawoskrzydłowy Norwegów miał doskonały ośresy, po pauzie odkomenderowano go na łącznika, gdzie również zadawał, ale mniej już rzucał się w oko.

Kvammen wielką klasą

Scharakteryzowaliśmy już ogólnie grę Norwegów. Najwybitniejszą indywidualnością był z pewnością naszym wspaniałym Kvammen. Doświadczył technik, operował piłką równie precyzyjnie na szerokiej przestrzeni, jak i na kwadratowym metrze. Gdy po przerwie przez jakiś czas znalazł się na skrzydle, zadziwił doskonałym biegiem i strzałem w niemiejszym stopniu, niż pracowitością i energią na łączniku. Kvammen uzupełniał idealnie Frantzena, który wypadł znacznie lepiej, niż należało oczekiwać na podstawie opinii, jakie napałwa w Oslo. Przed przerwą prawoskrzydłowy Norwegów miał doskonały ośresy, po pauzie odkomenderowano go na łącznika, gdzie również zadawał, ale mniej już rzucał się w oko.

Pochwała z ust Marszałka

Tuż przed rozpoczęciem zawodów przybył na stadion W.P. Marszałek Śmigły-Rydz. Gdy Wódz Naczelny ukazał się w leży reprezentacyjnej publiczności zgotowała Mu długotrwałą owację. Żywiołowym wiatom nie było końca.

Marszałek Śmigły-Rydz opuszczając stadion W.P., wyraził swe zadowolenie z gry naszych piłkarzy, którzy potrafili dzielnie walczyć do ostatniej chwili.

Tylko na 50 proc.

Martinsen podobał nam się tylko w pierwszym trzecieju minucach. Był on ruchliwy, mierzmy więc srebro. Znalazł się wszędzie, ledwie go stoczył walkę w centrum, już wyznali się gdzieś na skrzydle. Starał się precyzyjnymi podaniami wprowadzać do napalu elementy kombinacyjne, uzmacniał grę jego różnemi akcjami krótszymi i przyziemnymi. On jeden decydował się na podania w tył na wóz szkoły środkowo-europejskiej, aczkolwiek w zakroju swym był raczej napastnikiem angielskim, wznającym z przodu, by w każdej chwili przebieść się wprost na bramkę.

Na pazonie tym nie potrafił jednak Martinsen utrzymać się przez pełnych czterdziestu minut. Już w drugiej części pierwszej połowy był lekkie zalamania się (gubienie piłki), później stawał się środkowym napadu coraz mniej widoczny. Pochwalić należy go natomiast za szybką decyzję, której owocem był też wspaniały strzał (druga bramka).

Nordahl napędził nam w pierwszych minutach sporo niepokojów, szczególnie po bombie, która zmusiła Madejskiego bezapelacyjnie do kapitulacji. Był to jednak przeżytek. Być może, że kontuzja osłabiła bitność lewego łącznika, który w końcu znalazł się na skrzydle. Saetrang miał przed pauzą dobre podążenie, nie potrafił on jednak wypełnić luki po Brustadzie.

W dalszych rewizjach

Z pomocników najbardziej wypadł w oko Henriksen (nie tylko dla swej jasnej fryzury). Zaszachował on dobrze naszą lewą stronę i popowiemni wspierał własny atak. Po przerwie stronie bardzo dobrze uzupełniał się obrońca Holmsen i pomocnik Holmberg, natomiast prawy obrońca Lasse Marthinsen był może nieco słabszy.

Slyszeliśmy hymny pochwalne o Eriksenie. Był on rzeczywiście trudny do zwalczania, jako trzeci obrońca. Nie dostrzegaliśmy natomiast prawie zupełnie współpracy z napadem. Jeśli chodził więc o rolę „stappera” wywiał się z niej środkowy pomocy Norwegów bardzo dobrze. Ponieważ nie mamy jednak zrozumienia dla tego rodzaju gry, być może, że trudno nam też ocenić wielkość jego klasy.

Nr. 23

Sędzia p. Langenus popelił poważny bład w 20-iej min. wstrzymując atak nasz, za rzekomy spalonej, nie widząc zabłakanego w bramce jednego z norweskich obrońców. Nie wahał się wprawdzie przyznać do błędu dając rzut neutralny, kto wie jednak czy strzał Wilimowskiego (złapony zresztą przez Johansena) nie wypadłby inaczej, gdyby nie zbieżność z dezorientującym gwizdem sędziego. Poza tym był p. Langenus uważnym arbitrem, gwizdał stosownie mało, powstrzymując raczej Norwegów przed zbyt energiczną grą, która nie miała jednak cech brutalności.

TRZEBA WYRÓWNAĆ.

Mimo wyniku 2:0 do przerwy w szeniu nie było złego nastroju. — Nikt sobie nie wymyślał, ani nie zarzucał błędów, raczej spokojnie mówiono o możliwości wyrównania. P. Kaluza tylko upominał naszych chłopców.

Na lotos Boska, graćcie dołem, ciągle dołem. I ostro i szybko. Nie tak delikatnie! Trzeba iść do ataku. Pamiętajcie, że ten mecz musi być wygrany!

Wilimowski narzekał na pecha swego przy omylec sędziemu, a Góra — przy strzale z wolnego w stupek.

Chłopcy gramy teraz z wiatrem — wołał Szczepanek — więc możemy się odbić.

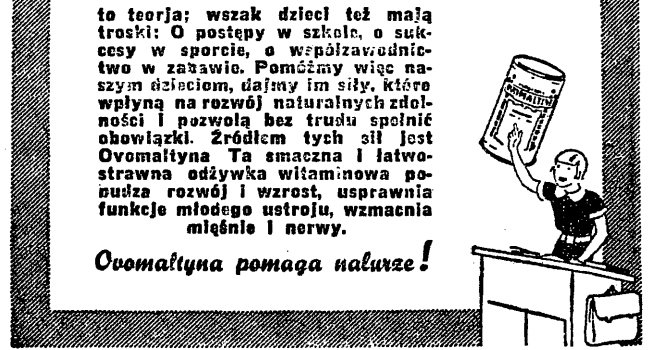
O wietrze mówili zresztą wszyscy. Norwegowie też zdawali sobie sprawę, że mieli sprzymierzeńca w pierwszej połowie, a siedzący w loży prawosłodziennikar norweski Juve powiedział na przerwie: — Ten mecz jeszcze nie jest wygrany. Dwie bramki przy takim wietrze, to za mało różnica. (r.n.)

WILIMOWSKI STRZELCEM BRAMKI NR. 200.

Ponieważ dotychczasowy bilans bramek zdobytych w meczach międzypaństwowych wykazywał 198 bramek, wczoraj dosłaliśmy do okrągliczby 200. Dwódnastą bramkę strzelił Wilimowski

(Dalsze relacje z meczu Polska-Norwegia na str. 5-aj)

Beztraskie lata



to teoria; wszak dzieci też mają troski! O postępy w szkole, o sukcesy w sporcie, o współzawodnicztwo w zabawie. Pomóżmy więc naszym dzieciom, dajmy im siły, które wpłyną na rozwój naturalnych zdolności i pozwól im bez trudu spełnić obowiązki. Źródłem tych sił jest **Ovomaltyna**. Ta smaczna i łatwa strawna odżywka witaminowa posiada rozwój i wzrost, usprawnia funkcje młodego ustroju, wzmacnia mięśnie i nerwy.

Ovomaltyna pomaga naturze!

Bramki zdobyli: Nordahl (6 min.), Martinsen (40 min.), Piec (73 min.), Wilimowski (80 min.)

Nordahl (6 min.), Martinsen (40 min.), Piec (73 min.), Wilimowski (80 min.)

Tipper Johansen
Lasse Marthinsen O. Holmsen K. Henriksen Nils Eriksen Holmberg Frantzen Kvammen Martinsen Nordahl Saetrang

Wodarz Wilimowski Wostal Piontek Piec i Dytko Góra
Gaecki Madejski Szczepanik

1:0 DLA NORWEGÓW.

Pomaga. Sunie szybki Martinsen. Atak norweski podaje Nordahlowi; cudowny strzał z 8 mtr. na wysokość piersi Madejskiego, kolo lewego słupka. A wyglądało początkowo tak niegroźnie.

Widownia nie zalamuje się, przeciwnie rozgrzewa się przy każdym wykopie obrońców.

10.000 gardel krzyczy „huuuuuuu”. Ale piłka nie idzie dalej.

Norwegowie są groźni, atakują więc, strzelają szybko. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak szybkiej decyzji strzałowców.

Notujemy przebieg i strzał Saetranega, strzał Kvammena i Nordahla, kiks... Gaeckiego. Jest już 11 min. Trybuna krzyczy „Dolem”, po nieudanych górnych podaniach Wilimowskiego.

Ale nie wiele to pomaga. Do 11 min. nie oddajemy właściwie ani jednego strzału.

ZŁE WYCHOWANIE.

Widownia się zżyma. Jak tak dalej pójdzie, zacznie gwizdać, wybuch nogu ludu wisi na włosku. O zdenerwowaniu trybuny świadczą gwizdy, gdy obrońca norweski podaje piłkę bramkarzowi. Na lotos Boska! Przecież to wolno, bo to trzeba robić. Per Christian Andersen, dziennekarsz norweski, który widział 125 meczów swej repre-

zentacji, nie może się powstrzymać od ironicznej uwagi: „Kto ich tak wychował!”

17 min. Wciąż przewaga Norwegów. Białowłosy Nordahl rwie na bramkę, Kvammen drybluje świetnie, ośmięszając trochę naszą obronę.

HISTORYCZNA MINUTA.

„Ausgezeichnet” mówi kolega norweski.

20 min. jest minuta historyczną dla tego meczu. Nie, nie pada żadna bramka. Ale...

Nasz atak pokazuje pazury. Obłączone bramki norweskiej trwa z minuty, strzały przeplatają się z kiksami. Wreszcie piłka idzie do Nytza, wraca do Wilimowskiego. Strzał!

„Bramka” — krzyczymy.

„Tippen obronił!” — mówi Norwegowie.

Ale spór nie wymaga rozstrzygnięcia. Przedtem sędzia gwizdnął na ofsajd. Nie słusznie. Nie widział Lasse Marthinsena w bramce, zamienił się ze wstyd i dał rzut sporny.

KONIEC PRZEWAGI NORWEGÓW.

Skończyła się przewaga Norwegów. Ich środek pomocy, Eriksen, musi co raz częściej dbać o obronę i od razu zaczyna kuleć atak w czarnych szalikach. Ofensywa jest sparalizowana.

A my atakujemy. Trzymamy się zębami piły, walcymy o każdą pozycję. Trochę to jest nieudolne, zwłaszcza na tle doskonałego opanowania Norwegów. Ale wypadły nasze są groźne, coraz groźniejsze. Ba, żeby były jeszcze „czyste” strzały, takie jak Nordahla czy Kvammena.

Ale cóż można zrobić, jeśli np. Piec strzela lewą nogą(!), a Piontek biegając sam do bramki gubi piłkę? Gwizdźmy!

Minęło 30 minut. Żeby nie znakomita obrona Norwegów — przynajmniej pięciu jest pod bramką, gdy tylko sunie atak polski, sypałyby się gole. Strzela Wodarz (ze środka), strzela Wilimowski, strzela nawet Góra.

Dopiero w 32 min. Norwegowie dochodzą do naszej obrony. Heż to minut minęło od ich ostatniego ataku. Chyba z dziesięć.

Teraz gra się trochę wyrównuje. Ładniejsze są ataki norweskie — piłka idzie z nogi na nogę; groźniejsze — polskie.

Prawa strona gra lepiej. Prymitywne stosunkowo technicznie Piec, sieje zamieszanie, Wodarz i Wilimowski nie pokazują swej perfekcji w opanowaniu piłki, swojej zgrania.

Piontek strzela w siatkę. Wilimowski poprawia. Tipper Johansen stoi tak, jakby miał w rękach magnes.

Znów minęło parę minut bez ataku norweskiego. Teraz w 40 min. następuje jednak nietylko wypad ale pada bramka.

DRUGA BRAMKA

Takie to było błyskawiczne, że trudno ocenić czy był to bład Szczepanika. W każdym razie nie było go gdy Holmberg podał piłkę Nordahlowi, nie było go, gdy Nordahl podał Martinsenowi, który błyskawicznie strzelił w prawy róg.

Trzeba wziąć się na serio do pracy. Odrobić dwie bramki to nie bagatelka. Przez pięć minut do przerwy przeżywa Norwegia ciężkie chwile. Najcięższe chyba, gdy Góra strzela szpicem rzut wolny; piłka odbija się od poprzeczki i Góra z wojeła poprawia... w aut. W chwili potem Wostal, tak zwykle gorliwy, nie idzie za piłką, liżąc widocznie, że znalazł się przy niej Dytko. A sytuacja była stu procentowa.

Przerwa 15 minutowa. Norwegowie prowadzą 2:0, ale nie byliśmy gorsi. Nie załamujemy więc rąk, wierzymy w wyrównanie, nawet w zwycięstwo. Punktualnie o 3-iej zaczyna się druga połowa. Na początku atak polski: Wostal wystawia Wilimowskiego ale „siedzą” na nim obrońca i pomocnik to też strzał jest anemiczny. Potem 4 minuty przewagi Norwegów. I tylko tyle. Teraz — aż do samego końca — gra Polska.

5 min.: Piec wygra pojedynek, ale centruje w nogi obrońcy — korner. 6 min.: Piontek pięknie się przebiega, podaje Piecowi. Zamieszanie, wyjaśnia „Tipper” Johansen, ale płaci za to lekką kontuzją kolana. W 10 min. Piontek przebiega się, strzelają, Johansen rzuca się, Piontek mógłby może go atakować ale jest rycerski i skacze nad leżącym bramkarzem.

11 min. Mamy taką przewagę, że atakują Szczepanik i Góra; kombinują pięknie ale pod samą bramką Szczepanek przypomina sobie, że jest obrońca — zamiast subtelnego podania wali w piłkę z całej siły.

Przewaga polska jest aż monotonna, zwłaszcza, że pod bramką norweska jest tak tłok, że trudno znaleźć drogę dla strzału.

W 15 min. Nordahl przebiega się z pozycji ofsajdowej i znowu Polska atakuje.

ZMARNOWANE OKAZJE

W 18 min. „pachnie” bramka. Piontek świetnie się przebiega, podaje krótko, dokładnie Piecowi. Skrzydłowy za szybko oddaje piłkę i trafia w Holmberga. Anemiczny strzał prawoskrzydłowego Frantzena i anemiczny strzał Martinsena i nasza lewa strona rwie naprzód, Wilimowski ściga na siebie Norwegów, podaje do Wodarza, ostry strzał trafia siatkę... z niewłaściwej strony.

Nie warto doprawdy wymieniać nieškodliwych ataków norweskich, bez wiary, bez przekonania, jak gdyby wiedzieli, że gra musi i powinna toczyć się po ich stronie. Ale za to trzeba wymienić nasze nie wykorzystane sytuacje; zwłokę w oddaniu strzału przez Wostala (26 min.), zgubienie piłki przez tegoż gracza, gdy wystawiony przez Wilimowskiego, pędził sam na bramkę Tippera (28 min.).

tek świetnie się przebiega, podaje krótko, dokładnie Piecowi. Skrzydłowy za szybko oddaje piłkę i trafia w Holmberga. Anemiczny strzał prawoskrzydłowego Frantzena i anemiczny strzał Martinsena i nasza lewa strona rwie naprzód, Wilimowski ściga na siebie Norwegów, podaje do Wodarza, ostry strzał trafia siatkę... z niewłaściwej strony.

Nie warto doprawdy wymieniać nieškodliwych ataków norweskich, bez wiary, bez przekonania, jak gdyby wiedzieli, że gra musi i powinna toczyć się po ich stronie. Ale za to trzeba wymienić nasze nie wykorzystane sytuacje; zwłokę w oddaniu strzału przez Wostala (26 min.), zgubienie piłki przez tegoż gracza, gdy wystawiony przez Wilimowskiego, pędził sam na bramkę Tippera (28 min.).

2:1 DLA NORWEGII

W tej samej minucie jednak zdobywamy bramkę. Piłkę podaje z rogu Wodarz, Piec dostaje ją pod nogi i nie namyśla się ani chwili — Johansen nawet nie drgnął.

Trybuna wpada w trans. Aż do końca meczu ich wrzask będzie nas ogłuszał. Nastroj jest taki, że jest oczywiste, że musimy wyrównać. Gdy nawet atak norweski ma pilkę — kulęje on teraz bardziej niż dawniej. Nordahl jest bowiem kontuzjowany i na lewym łączniku kontuzjowany i nikt nie wiezy, aby mógł coś zrobić.

Ale od wyrównania dzieli nas jeszcze 14 minut. 14 minut strzałów polskich. Norwegowie zalamują się, tracą nerwy, zaczynają faulować, grać na zwłokę. Widownia gwizda.

Góra coraz częściej gra jako napastnik. Podaje wzorowo, cóż z tego, kiedy Piontek i Wostal pudują w fan tastyczny sposób. Puduje zresztą i Wodarz i Piec, piłka wleźnie w murz graczy, wypadła na róg.

WYRÓWNALISMY!

Nadchodzi wreszcie minuta wyrównania. 42 min. Piontek dostaje piłkę, zderza się z Norwegiem ale podaje się szczę Wostalowi. I na niego szarżuje Eriksen ale piłka wędruje jednak do Wilimowskiego. Teraz pokazuje „Ezi” twi pazur; nie do wstrzymania jest jego przebieg; odbija się od nóg i pada Marthinsen. Z 5 mtr. strzela Wilimowski nieuchronnie w róg.

Wyrównaliśmy, wygrać już nie dażymy. Wie o tym widownia i drużyna. Ostatnie 5 minut jest więc blado. Bombardowanie kilkunastu Norwegów kończy gwizdek sędziemu. Na rełkach tłumów wędruje Góra do szatni. St. R.

Poznajemy bliżej mistrza 5-boju nowoczesnego

Percepcja Batoga spotykamy na sali restauracyjnej stadionu W. P. tuż po rozdaniu nagród i koleżeńskich kolacji, jaką zawodnicy pozostali z przedstawicielami Zarządu Zw. Włoskich Klubów Sportowych. Batoga bliżej poznajemy z okazji rozdania nagród mistrza. To też uzyskanie wywiadu dla „Przebiegu Sportowego” ze strony zwycięzcy pięcioboju nie napotyka na żadne trudności. Por. Batoga, jak mogliśmy zauważyć, w wzor prawdziwego, skromnego sportowca, którego ewentualne niepowodzenia jak na nasze warunki wnikliwy.

— Skąd pan pochodzi i jak tam z wiekiem, czy mieszka pan już 29 lat?

— Jestem rodowitym warszawiakiem. Kończyłem to koleją Szkołę Techniczną po której wstąpiłem do szkoły podchorążych piechoty. Odnosiłem męgo wieku to nie wiem skąd powiada, że miałem 29 lat. Mam obecnie lat 23 i przed dwoma laty ukończyłem szkołę podchorążych.

— Mamy wrażenie, że pan przewyższa większość kolegów z kursu wzrostem i wagą ciała. Jak się pan przygotowywał do sportu?

— Na wzrost i wagę nie miałem wpływu. W moim czasie miałem 1,80 m wzrostu i ważyłem około 80 kg. W Budapeszcie podczas meczu węgrijskim przesyłałem trochę kłopotu z wagą. Odnosiłem męgo przygotowania sportowego w naszym klubie sportowym „Prąd” w Warszawie. Uprawiałem boksa, kolarstwo, tenis, a w zawodach kajakowych zdobyłem nawet 3 medale z odpowiednio dojrzałym wianem i przeskoczeniem naturalnym.

— Wyniki biega na pierwszych 10 meczach przedawiają się następująco: 1) por. Sopotka 14:22, 2) por. Sopotka 14:20, 3) por. Sopotka 14:16, 4) por. Alciński 14:24, 5) por. Woronowicz 14:36, 6) por. Radziwiłowicz 14:40, 7) por. Duszyński 14:42, 8) por. Sopotka 14:46.

— W ogólnej paratekacji pięcioboju pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wojska na rok 1938 zdobył po raz drugi z rzędu por. Batoga z WKS Smigły Wilno mając 16,5 pkt przed por. Kochaniskim z WKS Legia Warszawa i por. Mielniczkim z WKS Flak. Dalsze miejsca zajęli: 4) por. Głuski WKS Grodno 62 pkt., 5) por. Koźniński WKS Czarni, Łódź 60 pkt., 6) por. Burba WKS Grodno 62 pkt., 7) por. Nowicki WKS Toruń 63 pkt., 8) por. Czarny WKS Inowrocław 63,5 pkt., 9) por. Radziwiłowicz WKS Włodzimierz 64,5 pkt.

— Wpłynęła nagród dokonał przez ZWKS por. Sopotka. Wenda w obecności zastępcy szefa Dep. Kawalerii płk. dypl. Dunin Żukowskiego oraz mjr. Dobrowskiego. (mk)

Wychł i zgłoszono mi do zawodów. A po tem już jakos poszł!

— Czy ma pan możność przeprowadzenia w Wilnie zima racjonalnego treningu?

— W zimie wykorzystuję jako trening narciarstwo. W br. przygotowałem nawet do marszu narciarskiego Żułów — Wilno dwa pułkowe patroli, a jeden z nich prowadził osobiste. Zajęliśmy tylko 7 miejsc, gdyż chorował nam jeden narciarz. Drugi trenowany przez mnie patrol zajął 5 miejsce. Poza tym ogromnie lubię tyżniawstwo przy czym w Wilnie sport ten można dłużej w sezonie uprawiać. Zimą uprawiam jeszcze szermierkę na szpady. Natomiast innych sportów pięcioboju nie mam możności uprawiać.

— Który ze sportów pięcioboju najbardziej panu odpowiada?

— Lubie bardzo pływanie. Niestety mogę je uprawiać jedynie w lecie, gdyż garnizon mój nie ma krytej pływalni. Pływanie trwam za najtrudniejszy punkt dla uczestnika pięcioboju, gdyż prawie 90 proc. zawodników nie ma go gdzie zimą uprawiać, a bez systematycznego treningu nie ma mowy o postępie. Pływanie właśnie jest ta konkurencja, która nas, obok jazdy konnej, dekła suje zagranicą.

— Osobliście zrobiliem w pływaniu duże postępy. Czy to jest dzięki opomowaniu crowska — ile dzięki wrodzonej wytrzymałości, która była mi pokonać bez większego trudu 300 m dystansu. W r. ub. na mistrzostwach miałem 5:34, w r. b. 5:04, w Budapeszcie uzyskałem 5:24, a mój najlepszy wycieczny zyciowy zrobiliem na mistrzostwach D.O.K. w b. r. mając czas 4:49 na trzech stopniach! Marze o 4:30 i wydaje mi się, że ten czas osiągnę już w przyszłym sezonie.

— A inne konkurencje?

— Można je opomować. Ani bieg ani szermierka, ani strzelanie nie stwarzają specjalnych trudności. W strzelaniu miałem już na treningach ostatniego kursu przy 20 trafionych, 197 pkt. Najgorzej z jazdą konną. W r. ub. zajął „mój koń” 53 miejsce. Obecnie wylosowałem zdaje się najlepszego konia jaki był i 2 miejsce było pewne!

— Ale żart na bok. Ta konia konkurencja wymaga dużego przygotowania i stałej jazdy dłużej czas. Nie można na kursie wszystkie go nawet się nauczyć i w wszystkim podciągnąć, gdyż niektóre gajele sportu wprost się pod względem pracy mięśniowej wykiaczą.

— Jaki system treningu uważa pan na przyszłość za najlepszy?

— Najlepsze i najtrudniejsze konkurencje muszą być specjalnie długo krowane. Jazdę konną należałoby dla oficerów piechoty zorganizować przez dłuższy czas w szkole kawalerii. Co do pływania należałoby oficerów, zajmujących dobre miejsca w pięcioboju, jak przydzielili służbowo, by mieli możność przycali rok pływac. Inne konkurencje nie następują trudności.

— Zamierza pan może starać się o przyjęcie na roczny kurs sportowy do CIWPF?

— Nigdy! Uprawiam sport jedynie dla tego, że sprawia mi to przyjemność osobistą. Lubie służyć w mej kompanii i nie mam najmniejszego zamiaru z nią się rozstać.

— Czy dwa lata pływ i systematycznej pracy dadzą nam sukcesy międzynarodowe?

— Mam osobiste wrażenie, że tak. Przekonałem się o tym w Budapeszcie. Nasi przeciwnicy są o tej samej giny co i my, ale bija nas rutyną zawodniczą i lepszym opomowaniem pływania i komej jazdy. Gdy to byłoby równe możemy liczyć na sukcesy zagranicą. Nie. Trzeba jednak nie tylko trenować, ale też często startować!



DR. METZNER

Przed występem we Wrocławiu

„Polska może nawet zwyciężyć”

Rozmowa z prezesem Niemieckiego Związku Bokserskiego

Berlin, w październiku.

Niedaleko Placu Królewskiego stoi wielki gmach ministerstwa spraw wewnętrznych, teren działalności radcy dr Metznera, kierownika Niemieckiego Związku Bokserskiego. Poszedłem do niego aby porozmawiać o zbliżającym się meczu Polska — Niemcy w „Hall Stulecia” we Wrocławiu.

— Wożny zaprowadził mnie do pokoju Nr 117a. Zamieniliśmy parę słów na powitanie i p. Metzner od razu zaczął mówić o szalonym zainteresowaniu z jakim spotkał się w Niemczech mecz z Polską.

— Cieszymy się szczerze na to spotkanie, gdyż Polska jest jednym z najgroźniejszych przeciwników, a do meczu z silnym przeciwnikiem staje się zawsze z większym zacięciem, niż do meczu, którego wynik z góry można określić na np 12:4. Mamy w tej chwili w ogóle tylko trzech groźnych przeciwników w Europie: Polskę, Włochy i Anglię. A najniebezpieczniejszym z nich są pana rodacy.

Rady p. Metznera

Jeszcze przed dwoma laty 14 lutego 1937 pokonaliśmy Polaków w Dortmundzie wyrażnie 11:5. Doprawdy, ładny wynik! Polacy walczyli wówczas dobrze w pierwszej i drugiej rundzie, aby opaść na siłach w trzeciej. Brak im było wytrzymałości. Powiedziałem wówczas do waszego prezesa p. Kuczka, że gdy Polacy zdobędą wytrzymałość i doświadczenie staną się wyjątkowo groźnym przeciwnikiem. Wydało mi się, że usłuchano się mej rady, gdyż już niebawem, na mistrzostwach Europy w Mediolanie, Polacy byli wytrenowani na ostatnią sekundę i usunęli zupełnie braki z Dortmundu.

W Mediolanie mieli jednak Polacy trochę szczęścia, walczyli początkowo ze stosunkowo słabymi przeciwnikami, gdy nasi wpadali prawie bez wyjątku na Włochów. Nie mówię tego po to, aby pomniejszać wielki sukces Polaków. Zdobyliście mistrzostwo Europy zupełnie zasłużenie.

Potem przyszło nasze ostatnie spotkanie — 13 lutego w Poznaniu — które przegraliśmy 6:10.

Tajemnica porażki

— Czy wyciągnęli panowie wnioski z tej porażki?

— Prawie żadnych. Gdy właściwie nie była to porażka. Campe nie przegrał z Pisarskim. Werdykt był jaskrawą omyłką. Potwierdził to po meczu prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Głabisz. Oficjalnie naturalnie uznaliśmy porażkę. Sędziowie tak zdecydowali i tym samym sprawa została załatwiona.

Nasi bokserzy byli poza tym przemęczeni. W samym grudniu rozegrali 3 mecze międzypaństwowe i dwa spotkania nieoficjalne. Mecze z Anglią, Irlandią, Finlandią. Było to za wiele dla naszych amatorów. Potwierdzają to najlepiej późniejsze remisy ze Szwecją i Finlandią i porażka z Polską.

Od meczu poznańskiego mieliśmy trzy mecze: z Anglią, Włochami i Węgrami i wszystkie wygramy w stosunku 10:6.

— Czemu przypisuje pan te zwycięstwa? Czy odmłodzeniu lub wzmożeniu drużyny? A może zmianom lub poprawie stylu pięściarzy?

— Właściwie nie. Posłaliśmy co prawda do Budapesztu odmłodzoną drużynę, ale tylko dlatego, że Wilke, Baumgarten i Vogt nie mogli startować, gdyż służy w wojsku i w tym

Na drobne skaleczenia... **WISTAPLAST** doraźny opatrunek elastyczny

higieniczny i praktyczny w użyciu, niekrępujący swobody ruchów.

Do nabycia w wszystkich aptekach, drogeriach i składach sanitarnych od 40 groszy począwszy. **PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu**

czasie ze specjalnych względów nie mogli być zwolnieni. Mimo to młodzież była się znakomicie, a Herchenbach, jak to zresztą podkreślał p. Bielewicz w jednym z ostatnich numerów pana pisma, był naszym najlepszym bokserem.

— Z p. Bielewicza byliśmy zresztą bardzo zadowoleni. I ja i moi koledzy cenimy go jako niezwykle bezstronniego sędziego i cieszymy się już dziś, na następnym spotkaniu, które będzie on prowadził.

Równe szanse

— Jaki przewiduje pan, panie doktorze, wynik meczu Polska — Niemcy?

— Jest tak, jak to napisał p. Bielewicz w swym wywiadzie: mogą wygrać Polska i Niemcy. Drużyna niemiecka będzie częściowo lepsza niż przeciw Węgom. Mamy nadzieję, że będą startować nasi trzej żołnierze Wilke, Baumgarten i Vogt.

Najbardziej się ciesze na spotkanie Murach — Kolczyński. Będzie ono miało też decydujące znaczenie dla wyniku całego spotkania.

— A co myśli pan o Kolczyńskim?

— Widziałem go już parę razy, m.in. na meczu Europa — Ameryka i muszę przyznać, że jest to najlepszy amator w wadze półśredniej, jakiego kiedykolwiek widziałem. W Stanach

Zjednoczonych był on najlepszy z Europejczyków, w to nikt nie wątpił. Bardzo go w ogóle lubię. Często rozmawialiśmy ze sobą — Kolczyński umie parę słów po niemiecku — często jedliśmy razem śniadanie, obiad i kolację. Nieprawda, panie Kolczyński? Wracamy jednak do drużyny. Nie mieliśmy w Niemczech jeszcze nigdy wybitnych przedstawicieli wagi niższych. Tytuł olimpijski Kaisera był tu chlubnym wyjątkiem. Toteż pewnie i we Wrocławiu stracimy w tych wadze najwięcej punktów. Obermauer jest młodym bokserem, ma lat 18, nie ma dość rutyny ringowej i przypuszczam, że Rotholc wygra. Zupełnie otwarta jest sprawa w wadze koguciej. Wilke jest w doskonałej formie, jest szybki i twardy, dowiódł tego na meczu z Anglią. Janowczyk nie znam bodaj wcale. Toteż trudno mi rozstrzygnąć zagadkę tego meczu.

Ponieważ nasze piórko Schoeneberger rozbił sobie rękę w Budapeszcie, wystawiamy zamiast niego Buettnera II (Wrocław). Powinien on w normalnych warunkach przegrać z Czortkiem, naturalnie, jeśli Czortek będzie walczył czysto i nie otrzyma ostrzeżenia. Nieczysta walka jest, zdaje się, jego słabą stroną, tak samo jak znakomitego poza tym Woźniakiewicza.

Nürnberg bez formy

Myślę, że gdyby Nuernberg był u szczytu formy pobity Kowalskiego bez trudu. Ale tak nie jest. Zażył się on ubiegłej zimy, ciągnąc za sobą miesiącami jakąś anginę, której do dziś jeszcze się zupełnie nie wyżył. Zobaczymy więc jak będzie walczył 13 listopada.

Wielką atrakcją meczu będzie spotkanie Kolczyński — Murach. Jeśli Kolczyński trafi, to wygra; jeśli jednak Murach będzie walczył tak jak w II i III rundzie w Poznaniu, a przed tym nie dostanie od Polaka, wówczas wynik będzie niezdecydowany (na czystą korzyść — tego dr Metzner nie powiedział).

Ładna będzie walka Pisarski — Baumgarten, którą powinien wygrać Baumgarten. Nie walczył z Węgrami, ale wygrał oba mecze z Anglią i Włochami. Baumgarten jest zresztą najwzschodniejszą bokserem niemieckim, jego słabą stroną jest tylko je-

go flegmatyczność właściwa wszystkim Niemcom północnym. Jeśli we Wrocławiu rozgrzeje się w porę, Pisarski nie będzie miał wiele do powiedzenia.

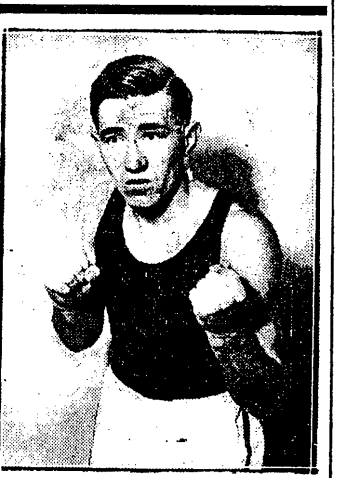
Jak się dowiedziałem Polska ma wielkie trudności z obsadą wagi półciężkiej. Czy to prawda że Szymura jest ciężko chory? Bardzo byłoby szkoda, gdyż właśnie mecz Szymura — Vogt wywołał tu wielkie zainteresowanie. Gdyby Polak, czego mu życzymy z całego serca, wyzdrowiał i był w szczytowej formie to mecz z Vogtem byłby wyjątkowo interesujący. Ten kto wygra w tej kategorii, wygra cały mecz.

Pilat i Runge znają się dokładnie. Pilat jest dobry, posłał przecież Rungego w Dortmundzie na deskę. Runge jest jednak szybszy i zręczniejszy i dlatego liczymy na jego zwycięstwo.

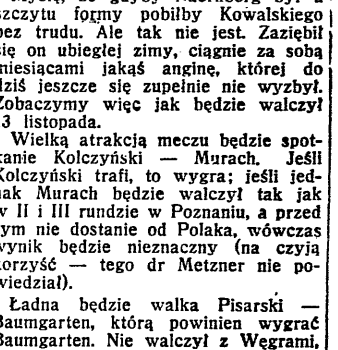
Trudno jest więc typować kto wygra. Polsce może się to udać, a pewne jest, że nie przegra, jak to podkreślił zresztą p. Bielewicz, wyżej nr 6:10.

Na pożegnanie prosił mnie jeszcze dr Metzner o markę z nieudanego lotu stratosferycznego. Postaramy się mu ją dostarczyć w podzięce za ciekawy wywiad. **G. B.**

Twoje zadowolenie promieniuje na otoczenie. **ECLIPSE** najlepszymi w świecie



BÜTTNER II zmierzy się we Wrocławiu z Czortkiem.



LEWANDOWSKA (POMORZANIN — TORUŃ) mistrzyni Pomorza w pięcioboju.



OBERMAUER przeciwnik Rotholca we Wrocławiu.

Ostateczne wyniki pięcioboju nowoczesnego.

W czwartym dniu mistrzostwa wojska w pięcioboju nowoczesnym odbył się na Białym na terenach CIWPF bieg narciarski o dystansie 4 km. Trasa biegu prowadziła przez lasy i łąki z odpowiednio dojrzałym wianem i przeskoczeniem naturalnym.

Wyniki biegu na pierwszych 10 meczach przedawiają się następująco: 1) por. Sopotka 14:22, 2) por. Sopotka 14:20, 3) por. Sopotka 14:16, 4) por. Alciński 14:24, 5) por. Woronowicz 14:36, 6) por. Radziwiłowicz 14:40, 7) por. Duszyński 14:42, 8) por. Sopotka 14:46.

W ogólnej paratekacji pięcioboju pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wojska na rok 1938 zdobył po raz drugi z rzędu por. Batoga z WKS Smigły Wilno mając 16,5 pkt przed por. Kochaniskim z WKS Legia Warszawa i por. Mielniczkim z WKS Flak. Dalsze miejsca zajęli: 4) por. Głuski WKS Grodno 62 pkt., 5) por. Koźniński WKS Czarni, Łódź 60 pkt., 6) por. Burba WKS Grodno 62 pkt., 7) por. Nowicki WKS Toruń 63 pkt., 8) por. Czarny WKS Inowrocław 63,5 pkt., 9) por. Radziwiłowicz WKS Włodzimierz 64,5 pkt.

Wpłynęła nagród dokonał przez ZWKS por. Sopotka. Wenda w obecności zastępcy szefa Dep. Kawalerii płk. dypl. Dunin Żukowskiego oraz mjr. Dobrowskiego. (mk)



Por. Batoga z Wilna, mistrz armii i Polski w pięcioboju nowoczesnym, opowiada nam o swej karierze sportowej, brakach treningu i nadziejach na następny olimpijski.

Dekoracja Zakopanego

18 września odbyło się w Zakopanem posiedzenie Komisji Artystycznej Komitetu F.I.S. Dyrekcja kolei postanowiła udekorować flagami polskimi i państw zrzeszonych w F.I.S. najważniejsze dworce między Zakopanem i Krakowem, przede wszystkim zaś same dworce w Krakowie i Zakopanem. Na dworcu w Krakowie zainstalowane mają być specjalne wieżyczki propagandowe o Narciarskich Mistrzostwach Świata, które w nocy będą oświetlone lampami elektrycznymi.

Podczas zawodów w Zakopanem oprócz dekoracji miasta przewiduje się oświetlenie gór za pomocą ogni sztucznych, oraz cały szereg pokazów artystycznych.

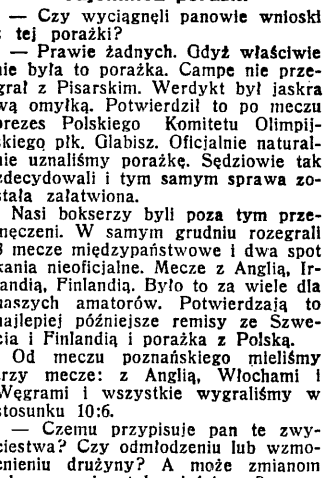


NIKT TEJ BRAMKI NIE OCZEKIWAŁ

Wskazują zaskoczono zupełnie wypadkiem postacie graczy. Tymczasem Johansen stwierdza już tylko, że piłka strzelona z woleja przez Pieca ugrzęzła w siatce.



KRYTYCZNY MOMENT POD BRAMKĄ POLSKĄ. Sznuł większość drużyny. Od lewej: Willmowski, Madejski skacze do piłki, Szczepaniak, W-



KRYTYCZNY MOMENT POD BRAMKĄ POLSKĄ. Sznuł większość drużyny. Od lewej: Willmowski, Madejski skacze do piłki, Szczepaniak, W-



WICEMISTRZ POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE — WARTA (POZNAŃ) Stoją od lewej: Poszwa, Thaum, Michałowski, Wolniewicz, Sychala, Kowalski, Bestyński, dr Burza, Kadłubowski, Rogowski, Pertraud i Urbański III.

Lendzin (Wilno) bohaterem eliminacji Dobra forma reprezentantów Polski

POZNAŃ, 23.10. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbyły się w Poznaniu zapowiedziane walki bokserkie kandydatów do reprezentacji. W ostatniej chwili PZB doznał zawodu, a szanse nasze przeciw Lotwie uległy osłabieniu, gdyż Jasiński w ostatnich dniach uległ kontuzji ręki i do Poznania nie przyjechał. Zastąpił go Stepieniewicz z poznańskiego HCP.

W sumie walki reprezentantów naszych zadowoliły. Najmilszą bodaj niespodzianką sprawił Lendzin, który z mielską ambicią postawą zdobył sobie publiczność poznańską, na punkcie boksu dość wymagającą. Wilnianin po żywej i ciekawej walce wygrał ze Stepieniewiczem, legitymując się pierwszorzędnym walorami bokserскими. Brak mu co prawda jeszcze doświadczenia ringowego i techniki.

W pierwszym starcie Lendzin miał bodaj więcej kłopotu ze swoim rywalem, aniżeli z przeciwnikiem. Poznańczyk zaskoczył go tempem, ciągnął z dystansu i to starcie wygrał. W drugim walki walczył już lepiej, kontrolował dobrze z obu rąk, zdemontował kilka krótkich i silnych ciosów. W zacięciu jednak ciągle ustępował Stepieniewiczowi, mimo to rundę wygrał. W trzecim starcie obaj poszli na całego. Stepieniewicz obszernymi ciosami i gęstym parą narządził, co doskonale wykorzystał Lendzin. Powstrzymał atak lewą błyskawicznym ciosem z półdystansu z prawej po stał Stepieniewicz do ośmiu na deski. Poznańczyk wstał i bronil się ambicie, lecz przewaga Lendzina wzrastała coraz bardziej. Wilnianin wykazywał braki taktyczne nie odskakiwał od przeciwnika i niepotrzebnie pozwalał narzucić sobie zwarcie, gdzie był słabszy. Wygrał również jednak i trzecie starcie oraz walkę zaskazującą. W Toruniu — jeżeli kapitan PZB wyznaczy go przeciw Lotwie — nie powinien on polskiego boksu skompromitować.

W walce kocięcej spotkał się dwóch starców rutyniarzy: Sobkowiak i Janowczyk. W przeciwnieństwie do walki poprzedniej to spotkanie było, nmiel ciekawe. Obaj zawodnicy zajęli pozycje wyczekując. Jeden czekał na atak drugiego, a ponieważ zadnemu do natarcia się nie spieszyło, walka była nieciekawa. Janowczyk bezwzględnie górował w zacięciu i odraabiał punkty, które tracił w walce na dystans. Bit o seriami i czysto, czego niestety nie można powiedzieć o Sobkowiaku, który dużo trzymał. Wynik remisowy odzwierciedla stosunek

sił. Obaj zawodnicy muszą jednak pracować jeszcze nad kondycją fizyczną.

W walce średniej Sulczyński wysoko pokonał Ożarkę. Warszawianin zawiązał; czekał przez wszystkie trzy starcia na okazję zadania ciosu, a ponieważ mu Sulczyński tej okazji nie dał, więc Ożarek przegrał wysoko. W pierwszym starciu Sulczyński obawiając się ciosu Ożarkę, walczył zbyt ostrożnie i starcie to było wyrównane. W drugim poznańczyk wykazał taktyczną wyższość, toteż zbierał punkty w każdej pozycji. Przewaga Sulczyńskiego w trzecim starciu była wprost bezapelacyjna.

W walce półciężkiej Klimcecki bezapelacyjnie rozprawił się z Karolakiem. Przez wszystkie starcia wysoko górował poznańczyk. Trzecią rundę Karolak ukończył tylko z największym wysiłkiem. Klimcecki punkty zbierał najchętniej z dystansu lub z półdystansu.

W walce ciężkiej Piłat pokonał Leśniaka, lecz tylko na punkty. I ta walka nie była ciekawą. Piłat wobec dużej ruchliwości Leśniaka chwilami był bezradny i nie umiał znaleźć sposobu jakby przeciwnika utrzymać na dystans. Forma swoją Piłat nie zaimponował.

W ringu sędziował p. Przeplórka. Na punkty pp.: Wende ze Śląska oraz Zapłaska i Kosmała z Poznania.

Walki powyższe odbyły się w ramach spotkania o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu w klasie A. Warta pokonała Ostrowię 12:4. W walce muszej: Dybziński (W) pokonał Witeczka. W kocięcej Bazarnik (W) uległ na punkty Matuszakowi (O). Wynik remisowy w tej walce byłby słuszniejszy. W walce półciężkiej Skowroński (W) zwyciężył Zielnińskiego (Ostr.) przez poddanie się w pierwszym starciu. W walce lekkiej Koziołek wygrał bez walki wskutek nadwagi Rataja. W towarzyskiej walce wygrał wysoko Koziołek. W walce półśredniej Jarecki (W) pokonał już w pierwszym starciu przez k.o. Sobczaka (O). W walce średniej Gniot (W) zwyciężył na punkty Golebiowski, w walce półciężkiej Skowroński (W) przegrał z Juszczykiem (O) przez dyskwalifikację za uderzenie po komendzie „puść”. Juszczyk poszedł na deski i został wyliczony, lecz zwycięstwo przyznano Juszczykowi. W walce ciężkiej Białkowski uzyskał punkty bez walki, wskutek braku przeciwnika.

Poziom tego spotkania nie był zadowalający.

Ruch pokonany

Sosnowiec, 23.10. — Tel. wł. — Oczekiwany z dużym zainteresowaniem w całym zagłębiu start wicemistrzowskiej ósemki polskiej Ruchu zakończył się sensacyjną przegraną Hajduczan.

Wynik spotkania Ruch — Makabi 6:10 jest sprawiedliwy. Wprawdzie goście wystąpili bez Jasińskiego, któremu odnowiła się kontuzja palca w meczu z KPW Tarnowskie Góry i która uniemożliwiła mu start w tym starciu, natomiast na 6 tygodni (i) i bez Władzka, gospodarze jednak wystąpili bez wadliwego Welgurna, Bajtera, Baumera i Genesława. W tych warunkach zwycięstwo Sosnowiczczan nad wicemistrzem Polski zasługuje na uznanie.

Wyniki poszczególnych spotkań: Tkocz (Ruch) uległ na punkty Gureszkowemu. Sal, nowy nabytek Makabi, pokonał Chmiela w drugiej rundzie, Abraham po ładnej walce wygrał z Korzeńcem, Maneki (Ruch) znokautował w pierwszej rundzie Londnera. Waloszek (R) zdobył punkty bez walki z braku przeciwnika. Bieńek (R) po morderczej walce uległ Akermanowi. Najciekawszą sensacją był przebieg walki Kosiłki z Potokiem. Sosnowiczczan, który robił postępy z meczu na mecz, był zwyciężcą w ostatniej rundzie równorzędym przeciwnikiem i uległ nieznacznie na punkty Hajduczanowi.

Sędziował w ringu poprawnie p. Wyopus, a na punkty p. Rzyman. Widzów około 500.

Gdzie się dwu bije...

Lódź, 23.10. — Tel. wł. — Dalsze mecze bokserkie o mistrzostwo klasy II (Zi.) pokonał na punkty Owczarka i w walce średniej Bartosik (Zi.) wyprzedził Wolskiego.

Sędziował w ringu p. Borkowski, zaś na punkty pp. Sikorski i inż. Wołczyński.

Geyer — Kruschendorf 12:2. — Mecz odbył się przy pełnej widowni w klubie Lema w Pabianicach. W walce muszej Ujeiski (G) zmusił Jarmakowskiego Ujeiski do poddania. W walce kocięcej nowo pozyskany przez drużynę Łódźki Łagajski z Wilna przegrał walkę z Grampą. W półciężkiej Augustowicz pokonał Witkowskiego (KP). Kłodyński poddał się w trzeciej rundzie Piarskiemu. W walce ciężkiej obu zawodnikom przyznano obustronny walkower. Sędziował p. Sikorski na punkty p. Wrocławski.

Kolczyński w Radomiu

RADOM, 23.10. — Tel. wł. — W sobotę zawodnicy radomskiej drużyny wzięli udział w mistrzostwach klasy B WOBZ w województwie radomskim. W walce muszej Molenda wygrał z Szybowym — walka była raczej remisowa. Trzaskoma przegrał na punkty z Tedyem. Sobczyk wygrał na punkty z Tedyem. Grzy przegrał przez techniczny k.o. w drugiej rundzie z Kolczyńskim. Mistrz Polski oczekujący zawodnika Broni. Olszewski przegrał z Dorobą II na punkty. Wynik krzywdził zawodnika Broni. Włosowski (W) wygrał w drugiej rundzie z Włosowskim. Walka przerwana z powodu kontuzji Włosowskiego. Kruc znokautował w pierwszej rundzie Szumskiego. Sędziował w ringu p. Linck, na punkty p. Zarzycki.

Przed zawodami wzięły p. Trębka, wiceprezes sportowy Broni, wspaniałe kwiaty Kolczyńskiemu, a uroczystość zgromadziła w tym dniu około 1.000 osób.

RADOM, 23.10. — Tel. wł. — Zawody piłkarskie Kordian (Bilżyn) — Hapole (Radom) 1:2. Zwycięstwo Hapole zasłużone. Sędziował Fomlin.

Bokserzy Gedanin w Tczewie

TCZEW, 23.10. — W Tczewie rozegrany został w niedzielę towarzyski mecz bokserów pomiędzy Gedaniną a tczewskim Sokolcem. Spotkanie zakończyło się wynikiem 2:2. W walce muszej Gęsiarz (S) zdobył punkty bez walki wobec braku przeciwnika; w kocięcej Saks (S) przegrał na punkty z Mielczarem; w półciężkiej Sierka zmierował z Zielnińskim; Gedziusz (S) uzyskał punkty z Zielnińskim; w ciężkiej Hirs (O) wygrał na punkty z Przedajką; w półśredniej Landowski (S) wyprzedził został przez Płiętę; w średniej Hanks (O) przegrał na punkty z Kwiatkowskim; w półciężkiej Stoboda (S) wyprzedził Chorostowski.

Sędziował w ringu p. Lewicki z Torunia.

Co 2-gi SZOFER PRYLIŃSKIEGO

Bokserzy Polonii przegrywają w Czechowicach

Po wczorajszej niedzielnej tabeli drużynowych mistrzostw Warszawy kl. A przedstawiała się następująco:

1. P.Z.L.	4	6	41:23
2. Polonia	4	4	25:23
3. Czechowice	4	4	33:31
4. CWS	3	3	23:25
5. Okęcie	3	2	16:32
6. Makabi	3	2	22:26

Polonia niespodziewanie przegrała mecz z Czechowicami i zachowała drugie miejsce. Drużyna PZL uкрепиła się na czeluście dzięki szczęściemu zwycięstwu nad Makabi.

Polonia ma jeszcze do rozegrania mecze z Makabi i Okęciem. Spotkanie to powinna drużyna Polonii wygrać, ponieważ będzie już startowała w pełnym składzie. Jeśli się tak stanie, będzie miała jeszcze szanse zdobycia mistrzostwa, tym bardziej, że walkower Okęcie — PZL stoi ciągle pod znakiem zapytania.

Natomiast zespołowi PZL pozostało do rozegrania jeszcze bardzo ciężki mecz z CWS-em, który CWS powinien wygrać.

Czechowice zdążyły się uratować od spadku z kl. B, wygrywając z najgroźniejszym rywalem. Natomiast w szereg zagrożonej znalazła się Makabi, której pozostało do rozegrania ciężkie mecze z CWS-em i Polonia. Można przypuszczać, że w tych spotkaniach Makabi nie zyska ani jednego punktu.

CZECHOWICE — POLONIA 11:5

Zwycięski pochód bokserów Polonii w mistrzostwach Warszawy kl. A, został powstrzymany przez Czechowice. Drużyna fabryczna pokonała Polonię 11:5.

Wynik ten, zdaniem naszym, nie odzwierciedla faktycznego przebiegu meczu. Polonia zasłużyła na przegraną, ale w stosunku 7:9. Nie zgadzamy się z werdyktami w wagach półciężkiej i półciężkiej. Makusiński nie wygrał, lecz zremisował, a Fabisiakowi należało się zwycięstwo, a nie remis.

Polonia na ogół zawodnia. Szczególnie w kategoriach lżejszych.

Słabi byli: Aleksandrowicz, Komuda i Mafekci. Nie zachwyli Łukasiewicz, Polonia w skutek braku Mizerskiego i Sowińskiego przesuwała Fabisiaka do półciężkiej. Sylwestrak w walce ciężkiej nie był godnym następcą Sowińskiego.

Również w zespole Czechowic nastąpiło przesunięcie. Gradkowski zamiast walczyć w półśredniej, startował w walce lekkiej.

W Czechowicach błysnął dobrą formą Miller.

Wyniki spotkań były następujące: Brzezcak (Cz.) pokonał Aleksandrowicza. Pleściarz Czechowic wykazał więcej inicjatywy i zbierał punkty w pierwszych dwóch rundach. W ostatnim starciu „rozkreślił” się polonista. Nieznacznie, ale zasłużone zwycięstwo odniósł Brzezcak.

Miller (Cz.) zdemontował dobry boks w spotkaniu z Komuda (P.). W pierwszej i trzeciej rundzie wybitnie przeważał i zbierał punkty. Jedynie w drugiej rundzie Miller zatamował się, a do głosu dochodził Komuda. Polonista wypadł źle, nie wykazując żadnej agresywności. Wygrał Miller.

Mecz Makusiński (Cz.) — Mafekci (P.) był bardzo żywy i obfitował w wiele ciekawych momentów. Wynik remisowy najsprawiedliwszym rozstrzygnięciem.

Sędzia jednak przyznał niesprawiedliwie zwycięstwo Makusińskiemu.

Gradkowski (Cz.) pokonał Łukasiewicza (P.). Walka była nieciekawa. Bokser Czechowic wykorzystał długość swoich ramion i punktował. Łukasiewicz był za mało ruchliwy.

Ciszewski (P) wygrał z Wiśniew-

skim (Cz.) po walce, bez historii. To samo można powiedzieć o spotkaniu Milewskiego (P) — Kupiec (Cz.). Wygrał zasłużenie Milewski.

Fabisiak (P.) debiutował w walce półciężkiej z Archackim (Cz.). Polonista był niewątpliwie bokserem technicznie lepszym, mając prawie we wszystkich starciach wybitną przewagę. Archacki polował wyraźnie na nokaut, ale bezskutecznie. Wygrał, zdaniem naszym Fabisiak, choć sędziowie przyznali mu tylko jeden punkt.

Wreszcie w walce ciężkiej Osuch (Cz.) pokonał po nieciekawej walce Sylwestraka.

Sędziował w ringu p. Czernik, a na punkty Lidzbaum.

PZL BIJE MAKABI

Drużyna PZL zwyciężyła Makabi w stosunku 10:5. Score jest niezwykle szczęśliwe dla PZL. Drużyna ta wygrała zastępczo, ale w zbyt wysokim stosunku. Bowiem niewątpliwie Jakubowicz zasłużył na remis z Możdżyńskim, a wygrana Leśniowolskiego z Skim, a wygrana Leśniowolskiego z Steinleinem była prawdziwym „fuksem”. Należy jeszcze podkreślić, iż zespół PZL wygrał mimo braku boksera w walce półciężkiej.

W muszej Rundstein (M.), który się znajduje nadal w dobrej formie, wyprzedził Michałika. Ten ostatni pod koniec meczu był bliski nokautu.

W kocięcej Możdżyński (PZL) wygrał z Jakubowiczem, Jakubowicz był lepszym technikiem: w zacięciu wyrażnie górował, a kontry jego były cięższe. Możdżyński miał słaby dzień; źle wyczuwał dystans i nie mógł się przebić przez gardę Jakubowicza. Jeśliby sędziowie zadali sobie trud liczenia ciosów obu bokserów, to

SZKOŁA SAMOCHODOWA WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

bilans na pewno wypadby korzystnie dla Jakubowicza.

W półciężkiej surwy Finkelstein (M), niespodziewanie wygrał z Bufiem, który walczył odkryty.

W lekkiej Gniewosz (PZL), który jest w dobrej formie wysoko wygrał ze słabiej formującym się Leńkowiczem.

Biażewski (PZL) zlekceważył sobie spotkanie z debiutantem Freiwaldem. Wynik: podbite oko w trzeciej rundzie i poważne trudności na finiszu. Wygrał jednak zastępczo Biażewski.

Miks (PZL) wygrał wysoko ze Szlamem. Makabista zrzucił się jak ryba w matnia. Miks skutecznie kontrolował. Neuding (M) zdobył punkty walkowerem.

W ciężkiej liczone są z pewnym zwycięstwem Steineizena (M) nad sta biutkim Leśniowolskim. Istotnie, makabista prowadził w pierwszej rundzie, ale pod koniec drugiej inkasuje niespodziewaną kontre i Steineizera zostaje na mecie do 9-ciu sekund. W trzeciej rundzie walka wyrównana, ale cios w drugiej zwyciężył na rezultacie. Przyznano zwycięstwo Leśniowskiemu.

Sędziował w ringu B. uważnie p. Lisowski.

Polonia złożyła protest po porażce z Czechowicami, motywując tym, że sędziował tylko jeden sędzia punktowy. W dotychczasowych bowiem rozgrywkach Wydział S. S. obsadzał mecz A kl. trzema sędziami.

Protest ten ma małe szanse. Regulamin wyraźnie mówi o tym, że w mistrzostwach okręgowych może sędziować trzech lub jeden sędzia punktowy.



Ze świata

NUVOLARI — ZWYCIĘZA W LONDYNIE.

LONDYN, 23.10. — W wyścigach automobilowych w Donington pod Londynem, pierwsze miejsce zajął kierowca włoski Nuvolari na Auto Union. Pokrył on dystans 250 mil z szybkością średnią 80,495 mil na godzinę. Drugie miejsce zajął Lang (Niemcy) na Mercedes Benz, 3) Seaman na Mercedes Benz.

TERMINAR TENISISTÓW.

PARYŻ, 23.10. — Tel. wł. — Dziś zostały ustalone najważniejsze terminy przyszłego sezonu tenisowego: Mistrzostwa Francji 4—18 czerwiec, Wimbledon 26 czerwiec, 8 lipiec; mistrzostwa Niemiec 14—23 lipiec; I runda pucharu Davisa 9 maj, II runda — 21 maj, III runda 29 maj; półfinal strefy europejskiej 6 czerwiec; final 10 lipiec, pucharu Davisa 2—4 wrzesień.

CHMURA NAD HOKEJEM.

BRUKSZA, 23.10. — Tel. wł. — Prezes Międzynarodowej Ligi hokejowej zwrócił się do Związku z propozycją odebrania Szwajcarii mistrzostw hokejowych świata w roku 1939. Matyweo on to tym, że w roku 1940 odbędzie się w St. Moritz Olimpiada, tak że Szwajcaria organizowała by mistrzostwo świata przez dwa lata z rzędu.

Szwajcaria zaproszowała przeciwko wnioskowi p. Loica, gdyż przygotowanie do mistrzostw kosztowały ją już 35.000 franków.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W KOSZYKOWCE

BERLIN, 23.10. — W sobotę wieczorem rozpoczął się w Berlinie międzypaństwowy turniej koszykówki. W pierwszym dniu Lotwa pokonała Anglię 53:23 (26:10). Bohaterem spotkania był Schmitts, który sam zdobył 19 koszy. W drugim meczu Włochy pokonały Niemcy 28:9 (15:3).

W drugim dniu wyniki były następujące: Francja—Anglia 26:23 (10:14), Włochy — Szwajcaria 30:17 (16:8), Lotwa — Francja 18:14 (7:7).

ZAPASNICZY WŁOŚCY W POLSCE.

Polski Związek Atletyczny zaproszował wiaźkow wlokiem zapraszenie (odwołanego) meczu w dniu 5 listopada. Nazajutrz, 6-ego, goście walczyli małą w Łodzi, a 8-ego w Warszawie. Włosi proszą przesunięcie meczu następnego o jeden dzień, aby zawodnicy mogli odpocząć (P. W.).

PRZYGOTOWANIA ZAKOPANEGO ZAKOPANE.

ZAKOPANE, 23.10. — W Zakopanem barwił wiceminister PZL, gen. S. Witkowski, który omówił z prezesem zakopiańskim T. L. p. Jamonttem oraz przedstawicielami Zakopanego, szczegółowo, dotyczące organizacji mistrzostw Europy w jeździe figurowej parami.

W Mediolanie porażka 15:27

Ostatni występ koszykarek polskich we Włoszech

Koszykarki nasze w drodze powrotnej z rzymskiego turnieju o mistrzostwo Europy zatrzymały się w Mediolanie, aby rozegrać mecz z drużyną Ambrosiani i „poniosły klęskę. Nie ma jednak żadnego powodu załamania rąk, gdyż Ambrosiana jest jedną z najsilniejszych (jeśli nie najsilniejszą) drużyn Włoch, a zwycięstwo spowodowane całonocną podróżą z Rzymu do Mediolanu nie mogło nie wycisnąć swego piętna na formie naszych zawodniczek.

Ulegając Włoszkom w stosunku 15:27 Polki padły ofiarą systemu, który nadal koszykowiec charakter gry wybitnie ofensywnej i niemal brutalnej.

Nie to, że nasze koszykarki powracają z Rzymu tylko z jednym z pomniejszych pucharów i że nie zdobyły tytułu Mistrzyni Europy. Zdobyły bowiem coś bez porównania donioślejszego: zjednały sobie w mig sympatie publiczności i wspanym bojem zdobyły serce całego Rzymu...

Trzeba zmęczyć krytyczną tytkę i ostrzy język futajszysz bywałców sładnosa, aby ocenić ogromne znaczenie tego faktu! Francuzki im się nie podobają, bo były „zbyt maszynowe”. Szwajcarki grały zbyt marne, na Litwinki sarkają, że „zbyt dużo sobie wstawiają”. A Polki jakoś z miłością przypadyli do gustu i bezustannie wodził za nim rozkochanymi uczynka, dopingowali je jak mogli okrzykami „Viva Polonia!” i „Polna avanti!” i oklaskiwali gorąco przy każdym wejściu na boisko. Podobały im się niezmierne amaranowo drezy naszych zawodniczek, smaczyny były melodia polskiego Hymnu Narodowego... Jednym słowem, wszystko co polskie, miało powodzenie i zdobywało poklask tłumów zapalających trybuny. Czyż można sobie więc życzyć lepszej propagandy polskości na granicy?

Imiona swych ulubieńców widzowie bez trudu znajdowali w programach. Ale — jak nie trudno sobie wyobrazić — długi szereg nazwisk polskich nie został przedrukowany bezładnie, a w gazetach, które opublikowały owo

MUSIMY ZWYCIĘZYĆ NA OLIMPIADZIE

Jako potrzebne

Słyszeliśmy, że Nojemu do osiągnięcia zwycięstwa w Berlinie zaskodził zjedzony niestrawny befsztyk. Natomiast podziw świata zdobywał Nurmi i jego następcy, finscy i szwedzcy lekkoatleci. Czemu to przypisać? Odpowiedź przynosi nam wglądnięcie w zakulisowe życie północnych zawodników. Sportowcy dla zdobycia światowych rekordów musi odpowiednio odżywiać się i trenować. Musi spożywać większe ilości cukru, białka, tłuszczów. Pokarmy spożywane i dostosowane dla całego organizmu. Takim środkiem jest szeroko rozpowszechniony na północy „Chleb Szwedzki”, posiadający bardzo wiele witamin, a ponadto duże ilości soli mineralnych.

MUSIMY ZWYCIĘZYĆ NA OLIMPIADZIE

Jako potrzebne

Słyszeliśmy, że Nojemu do osiągnięcia zwycięstwa w Berlinie zaskodził zjedzony niestrawny befsztyk. Natomiast podziw świata zdobywał Nurmi i jego następcy, finscy i szwedzcy lekkoatleci. Czemu to przypisać? Odpowiedź przynosi nam wglądnięcie w zakulisowe życie północnych zawodników. Sportowcy dla zdobycia światowych rekordów musi odpowiednio odżywiać się i trenować. Musi spożywać większe ilości cukru, białka, tłuszczów. Pokarmy spożywane i dostosowane dla całego organizmu. Takim środkiem jest szeroko rozpowszechniony na północy „Chleb Szwedzki”, posiadający bardzo wiele witamin, a ponadto duże ilości soli mineralnych.

Na ringach całej Polski

Pogoń — Rekord 9:7

LWÓW, 23.10. — Tel. wł. — W meczu bokserkim o drużynowe mistrzostwo okręgu Pogoń pokonała Rekord 9:7. Wynik ten był niespodzianką. Pogoń co prawda miała zadanie stosunkowo łatwe wskutek niekompletnego składu Rekordu, niemniej jednak przyznać trzeba, że zawodnicy Pogoń byli naprawdę dobrzy. Szczególnie skutecznie i ładnie walczył Zagrodny, ponadto B. dobrze spisał się Jerzy, a debiutujący po raz pierwszy w kategorii półciężkiej Niemiec wywodził się podążając.

Przed meczem odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych upominków zawodnikom i Rekordu Rottensteinowi za rozegranie 50 meczów w barwach swej drużyny i p. sędziarzu Wł. Pogoń, Jerzykowi, za walczenie w barwach Pogoń przez 6 lat.

Przebieg meczu w poszczególnych wagach był następujący: w walce muszej Rottenstein (R) pokonał na punkty Modlingera. W walce kocięcej Gęsiarz (O) wygrał z Prusiem II (P). W walce średniej Zagrodny pokonał na punkty Mafelochę. W walce półciężkiej Zagrodny (P) zmierował z Szerzeimem. W walce lekkiej Wróbel (P) wygrał w drugiej rundzie przez k.o. z Frydmanem. W walce półśredniej Jerzy (P) wygrał na punkty z Herberstem. W walce ciężkiej Edelman (R) wygrał na punkty z Samborskim, w walce półciężkiej Niemiec (P) wygrał na punkty z Strachem. W walce ciężkiej Getman (P) wygrał walkowerem, a w walce towarzyskiej pokonał Strachera.

Warszawianka — Iskra 13:3. Wyniki były następujące: Urbasicki (W) pokonał S. diawolskiego (I); Bobowicz (I) przegrywa z Budzińskiem (W); Strzykowski (W) remisuje z Szamankiewiczem (I); Tomczyński (W) wygrywa z Czubińskim (I); Frydryświcki (W) przegrał z Wozniakiewiczem (W) przez poddanie się w drugiej rundzie; Zielonkiewicz (W) wygrał z Prusiem II (P) przez techniczny k.o. w drugiej rundzie; Wielkopolski (P) przegrywa przez techniczny k.o. z Majchrzakim (O); Wróblewski (P) zrzucił się przyzryk wypadek. W trzeciej rundzie Wozniakiewicz (O) uderzył głową polonistę i wybił mu zęb i Wróblewski poddał się. Wozniakiewicz obchodził jubileusz 25 walczy; 25k (O) pokonał Kosnowa (O).

Warszawianka — Iskra 13:3. Wyniki były następujące: Urbasicki (W) pokonał S. diawolskiego (I); Bobowicz (I) przegrywa z Budzińskiem (W); Strzykowski (W) remisuje z Szamankiewiczem (I); Tomczyński (W) wygrywa z Czubińskim (I); Frydryświcki (W) przegrał z Wozniakiewiczem (W) przez poddanie się w drugiej rundzie; Zielonkiewicz (W) wygrał z Prusiem II (P) przez techniczny k.o. w drugiej rundzie; Wielkopolski (P) przegrywa przez techniczny k.o. z Majchrzakim (O); Wróblewski (P) zrzucił się przyzryk wypadek. W trzeciej rundzie Wozniakiewicz (O) uderzył głową polonistę i wybił mu zęb i Wróblewski poddał się. Wozniakiewicz obchodził jubileusz 25 walczy; 25k (O) pokonał Kosnowa (O).

Olsza — Sokół 8:8

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — Trzeci mecz o drużynowe mistrzostwo w bokserkim okręgu Olsza i Sokół. Olsza wygrała z Sokółem 8:8. Wynik ten był niespodzianką. Olsza ma prawo wygrać, w walce muszej skrzyżowano bowiem głowę zawodnika. Pozostali meczu nie odbyli, gdyż ostatnio znacząco niepojęcy.

W walce muszej Plezicki II (S) pokonał na punkty Tobią, w kocięcej Szczurek (O) wygrał na punkty z Kwiatkiewiczem; półciężka danuszka I (S) znokautował w II rundzie

Carozka
Norwegia
Zmianu dru
przed inny
Czy Norwe
wielki atak
miał
Walczy z No
zob 23 pa
Ho więc
plikowali
przebieg ak
mala się o
Wolewódk
Jeden z p
marzył się
zarybał z
zarządził w
PZPN równ
niebezpiec
za kula, i
PORO
Taki był
w dzie
Teraz leszc
Czy wielki
pomiędzy
zagranicą
przed sam
dział, kara
porównaw
czy wie ta
licznych da
li Trzech
głowi gran
w Warsza
w Parzuz
miejsce lez
wolała w:
wami
Colom
W nasze
jedna
leszcze nie
nie powiek
i wypuści
PER
Jesteśmy
Kapitan
działal ta
— Norw
takich by
szcześnie
niejczy sy
o nam;
ranki, cz
za przewy
za mało
mrońność
szyna B
ktoż
Taktyczn
zostawia
szła
Nasza lir
wiosie
Pię
sed
godn:
pił
Johansen
zwała ab
Berlinie
ak le
Martins
Troci
kontakt z
ciekał do
Holm nie u
Klimy d
Sędzi
Henriks
ostrza
Eriksen
system gr
nie gro
czynie I
Góra
Holmber
przemie
alim sie
Franzi
Wielki
szła się n
Kwami
Kwami
Martins
ladnym
Spenen.
dział w P
prony z
dużo
(Nordahl
do było
ni sie
Saeetra
am przed
ni na ma
i widzia
LONDYN
wywch
face c
długo
ani bez
zaczni
all. A
Bren
L
old Tow
Overha
2:2.

Tego jeszcze nie było!

Piłkarze angielscy na obozie przed meczem z Kontynentem

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

London, w październiku. Drużyna Anglii, która zmierzy się w środę z Kontynentem, jest uważana za najlepszą jedenastkę jaka od wielu lat broniła barw kraju. Komitet selekcyjny F. A. wybrał na mecz z Walią następujących graczy:

- | | |
|-------------------|-------------------|
| Woodley (Chelsea) | Hapgood (Arsenal) |
| Sproston (Leeds) | Haggood (Arsenal) |
| Willingham (Hud.) | Young (Hud.) |
| | Copping (Arsenal) |

Matthews, Robinson, Lawton, Goulden, Boyes (Stoke) (Sheffield) (Evert.) (West.) (Evert.)

Ci sami gracze mają reprezentować Anglię na meczu z Kontynentem, choć w składzie mogą zająć pewne zmiany, w wypadku wyjątkowo słabej formy któregoś z graczy, lub też kontuzji.

Jedenastka wybrana przez F. A. nie wzbudza prawie żadnych sensacji. Woodley broni bramki Anglii w meczach międzynarodowych już od dwóch sezonów i wywodzi się ze swego zadania zawsze pierwszorzędnie. Jego obecna forma w meczach ligowych nie jest może najwyższa, ale w ważnych meczach międzynarodowych gra on o klasę lepiej.

To samo odnosi się do pracy bróńców Sproston-Hapgood, których wybór nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości. Są oni świetnie zgrani ze sobą i mają duże doświadczenie w meczach międzynarodowych. (M. In. dall koncert gry na meczu z Niemcami w Berlinie).

Doniósł zmiata natomiast zaszła w pomocy. F. A. zrezygnowała z usług Cullisa na środku, powracając do słynnego „stopera” Younga. W wyborze tym F. A. powodowała się wiełoma względami, a przede wszystkim zasadą „safety first”. Panuje tu bowiem przekonanie, że napastnicy Kontynentu są tak groźni, iż Anglia nie może sobie pozwolić na żadne eksperymentalne posunięcia w obronie. Złwłaszcza napastnicy włoscy mają tu opinię piłkarzy bardzo ostrych i bezwzględnych. Postanowiono więc przeciwstawić im twardą i bezwzględną pomoc.

Young, typowy „stopper-back”, nadal się idealnie do tego rodzaju taktyki, podczas gdy Cullis, gracz niezwykłe byskotliwy, ma zawsze nieporozumienia z obroną, która niezbyt chętnie zapatruje się na jego wybiegi za atakiem. Tak więc, mimo wspaniałej gry Cullisa na ostatnim meczu reprezentacyjnym Anglii (przeciwko lidze irlandzkiej), wybór padł na Younga, który zna dobrze metody piłkarzy kontynentalnych, gdyż grał w reprezentacji Anglii we wszystkich meczach tegorocznego tournée, a więc przeciwko Niemcom, Szwajcarii i Francji.

Z tych samych powodów zmieniono również lewego pomocnika Welsha na Coppinga, który uważany tu jest za „najnieprzyjemniejszego” gracza dla napastników. Jest to gracz o wspaniałych warunkach fizycznych i świetnej technice. Prawy pomocnik, Willingham, jest partnerem klubowym Younga i gra zawsze pierwszorzędnie w spotkaniach międzynarodowych.

W ataku zaszła (w stosunku do ostatniego meczu) tylko jedna zmiana. Lewo-skrzydłowy Morton ustąpił miejsca Boysowi, który grał już raz w reprezentacji Anglii, przeciwko Holandii w roku 1935, strzelając zwycięskiego gola. Na pozostałych pozycjach grają zawodnicy, którzy w barwach Ligi Angielskiej strzelili Irlandii siedem bramek!

Prawo-skrzydłowy Matthews, jest najstarszym „repm” w drużynie angielskiej i duszą całego ataku. Inicjuje wypadki, ma doskonałe centry i sam strzela gole. W reprezentacji Anglii grywał już na trzech pozycjach: prawym skrzydle, lewym skrzydle i prawym łączniku. Z tej ostatniej pozycji strzelił w zeszłym roku zwycięskiego gola na meczu Anglia — Czechosłowacja.

Łącznik Robinson, został po raz pierwszy wystawiony do reprezentacji w lecie br. podczas tournée kontynentalnego. Jest on graczem o wysokiej technice.

Na środku wystąpi Lawton, najbardziej rewelacyjny gracz bieżącego sezonu. Ma zaledwie lat 19, a już, zdaniem tutejszych ekspertów piłkarskich, przewyższa swego wielkiego poprzednika w Evertonie, Dixie Deana.

Lewy łącznik — Goulden, jest może najmniej byskotliwym graczem w drużynie angielskiej, ale ma niezbezpieczny strzał i umie współpracować z pomocą. Wybór jego spotkał się ze stosunkowo największą opozycją, gdyż zdaniem prasy tutejszej na miejscu jego powinien wystąpić Dix z Derby County, okrzyknięty jako najlepszy łącznik w lidze angielskiej.

Tak się przedstawia jedenastka angielska. O reprezentacji Kontynentu nadchodzą tu coraz mniej pocieszające wiadomości. Po wycofaniu Czechów, Węgrów i Szwajcarów — twierdzą tu — trudno będzie uważać drużynę, która walczyć będzie z Anglią, za prawdziwą reprezentację piłkarstwa kontynentalnego. Będzie to właściwie team włosko-niemiecki z Astonem, Brainem i Brustadem „na okrasie”. Mimi to zainteresowanie meczem jest bardzo duże.

Reprezentacja Anglii opuści Cardiff natychmiast po meczu z Walią, tak że już w sobotę wieczorem będzie z powrotem w Londynie. Noc gracze spędzą w hotelu. W niedzielę po południu na boisku Arsenalu odbędzie się lekki trening, po czym cała drużyna uda się do Bushey, miejscowości pod Londynem, gdzie pozostanie do środy, przyjeżdżając tylko do Arsenalu na trening we wtorek. Opiekunem drużyny będzie Tom Whittaker, trener Arsenalu, uważany za najlepszego „profesora” taktyki futbolowej. Będzie to pierwszy obóz treningowy w historii piłkarstwa angielskiego. Jego zorganizowanie dowodzi na jego wielką wagę przypisującą tu do środowego meczu.

J. Sokołow.



TAK SIĘ RATUJE BRAMKARZA W OPRESJI
Słynny obrońca angielski Hapgood wybija piłkę tuż przed nosem leżącego bramkarza, z łolana napastnika.

W Londynie trzeba zagrać lepiej

Nieudana próba Kontynentu w Amsterdamie

Amsterdam, 23. 10. — Tel. wł. — Tyłko 20.000 osób ścigał próbną mecz reprezentacji kontynentu z Holandią B. Oglądali one jak 11 świetnych graczy próbowało przez 90 minut stać się drużyną. Nie bardzo im się to udało: w polu przewaga była wielka (stosunek rogów 15:3), bramek jednak nie było. Zawiódł atak, któremu brak było siły przebitowości, a zwłaszcza Piola na środku. Po licznych ostatnich kontuzjach grał on bardzo ostrożnie, a że nadio nie rozumiał się z partnerami Brainem i Zsengellerem, więc wypadł słabo.

Najlepiej spisała się obrona, bramkarz Olivieri (po przerwie grał Raftl, a Olivieri powędrował do bramki holenderskiej) był wzorowy. Obrońcy Foni i Rava byli pewni i zgrani, mieli czysty wykop, ale jeśli chodzi o podania to nie zachwyli.

Boczni pomocnicy Kupfer i Kitzinger z trudem dawali sobie radę z włoskim stylem obstawienia skrzydłowych, stąd powstawały nieporozumienia z obroną. Po pauzie było lepiej, ale do idealu da leko.

Andreolo na środku pomocy grał ofensywnie, ale nie traktował meczu na serio, bawił się w sztuczki.

W ataku najlepszy był skrzydłowy Aston (po pauzie zastąpił go Colaussi). Brustad nie pokazał swych słynnych strzałów. Hahneman, który po przerwie zagrał zamiast Zsengellera był

skuteczniejszy od Węgra i lepiej się rozumiał z Piola.

W drużynie holenderskiej doskonale grał młody bramkarz Dijkstra, dobrze obrona, w ataku skrzydłowy Wels.

Do pauzy Kontynent miał przewagę, ale co chwila wpadał w pułapki oszczędowe Holendrów i zdobywał rogi, a nie bramki.

Najlepszą sytuację miał Zsengeller w 36 min. stał sam przed bramką, ale chciał jeszcze minąć Dijkstra i w rezultacie stracił piłkę. W chwilę potem Piola strzelił pięknie głową w poprzeczkę.

Po pauzie Olivieri w bramce holenderskiej dokazywał cudów, ale nie mógł uchronić od porażki. Po 14-tym rogu Brustad strzela głową w poprzeczkę, w 19 min. Braine oddaje piłkę Piola, który podaje Brustadowi. Norweg strzela nieuchronnie. W 2 min. potem Kontynent strzela sobie bramkę samobójczą. Nie bez winy byli Kupfer i Foni.

W 35 min. Piola wystawia Hahnemana, który miją obrońcę i ustala wynik dnia.

Skład zostanie ustalony przez p. Pozzo dopiero we wtorek wieczorem.

Drużyna wyjechała do Londynu w niedzielę wieczorem i przyjedzie do stolicy Anglii w poniedziałek w południe.

Mecz Anglia — Kontynent zaczyna się w środę o godz. 16-ej.



BRAMKARZ WOODLEY I OBRONCA SPROSTON będą reprezentować Anglię na meczu z Kontynentem. Widzimy ich w akcji podczas występu w Berlinie.



GOULDEN lewy łącznik repr. Anglii.

Pozzo o meczu

Rzym, w październiku. Włoski kapitan związkowy Vittorio Pozzo, któremu poruczona została do niosła misja sformowania drużyny kontynentalnej na mecz z Anglią, jest czynliwiek małymównym. To też informacje, których w tych dniach udzielił, w związku ze swym obecnym zadaniem, jednemu z naszych francuskich kolegów, nabierają szczególnego znaczenia. Oto one:

— Przysięgam, iż, niestety, nie znam osobiście wszystkich graczy wcielonych do reprezentacji Anglii i dlatego trudno mi wydać jakąś dokładną opinię o składzie naszych przeciwników. Przypuszczam poza tym, że ulegnie on jeszcze zresztą różnym zmianom po spotkaniu z drużyną Walii. W każdym razie jednak możemy być pewni, że Anglicy wystawia drużynę bardzo silną, która będzie nas przewyższała pod względem jednolitości.

Ażby uformować prawdziwą „drużynę kontynentalną” musiałbym mieć do dyspozycji daleko, daleko więcej czasu! — W piątek urzę po raz pierwszy w życiu pewna liczba graczy, którzy mówią różnymi językami i nie będą się mogli porozumieć, jeśli nie będą pełnił funkcji tłumacza.

W dalszym ciągu swego wywiadu kapitan Pozzo oświadczył, iż uformowanie drużyny, która zdobyła Mistrzostwo Świata, zajęło mu trzy lata. To też rozporządzając tak ograniczonym czasem i równie ograniczonymi środkami będzie mógł przygotować jedynie zespół, który do ostatniej chwili przedstawiać będzie dla wszystkich wielki znak zapytania.



REKORDZISTA I MISTRZ

Murzyn Terry pobit w Wiedniu rekord świata (w piórkowa), rzucając oburącz 97 kg. Obok mistrz świata teże wagi Niemiec Liebsch.

PORAŻKA ANGLII

LONDYN, 23.10. W Cardiff rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Walii, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Walii w stosunku 4:2 (2:2). Meczu przyglądało się 55.000 widzów.

Wobec tego wyniku w piłkarskiej reprezentacji Anglii, która w dn. 26 b. m. walczyć będzie w Londynie z reprezentacją kontynentu europejskiego, zaszły zmiany na dwóch pozycjach, a mianowicie: Cullis (Wolverhampton) zastąpi na środku pomocy Younga, Hall (Tottenham) zastąpi prawego łącznika Robinsona.

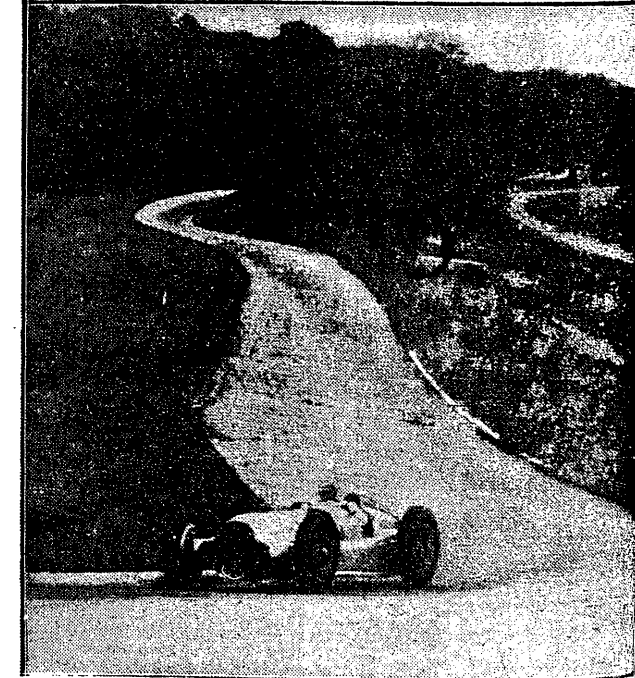
DANIA — HOLANDIA 2:2

Kopenhaga, 23. 10. — Tel. wł. — Wobec 30.000 widzów Holandia zremisowała w meczu piłkarskim z Danią. Duńscy zasłużyli zasadniczo na zwycięstwo, mieli bowiem zwłaszcza w drugiej połowie znaczną przewagę.



ERIC AGRÉN

znakomity pięciarz szwedzki pokonał w Sztokholmie Włocha Peire i wysunął się na czelę pięciarzy amatorskich wagi lekkiej. Peire, jak wiadomo, zwyciężył w Wenecji Kowalskiego.



TRENING ASA KIEROWNICY

Na torze wyścigowym w Donning-Park (Anglia) trenuje Latta na „Mercedesie” przed wyścigiem, w którym był drugim z Nuvolarin.



MISTRZOWSKI PUCHAR

wręcza wiceprezes włoskiego olimpijskiego koszykarzom za zdobycie tytułu.

TAK WYGLĄDA bilet wstępu na sensacyjny mecz Anglia — Kontynent.



TRÓJKA NIEMCÓW

Kitzinger, Raftl i Kupfer wyznaczona do repr. Kontynentu

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Filla: Jasna 10. tel. 6937

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ